Cena numeru z dodatkiem nutowym 50 gr.

CHÓR

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE CHÓRALNEJ

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH I MUZYCZNYCH W WARSZAWIE

ROK III WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIK 1936 № 10

Dr. JAN NIEZGODA

PO ZLOCIE.

Szarą codzienną pracę naszych zespołów śpiewaczych przerwał „Zlot Śpiewaków Polskich", dając im sposobność do zaprezentowania swego dorobku kulturalnego i artystycznego. Zlot ten nie minie bez głębszego znaczenia dla ruchu śpiewaczego w kraju i zagranicą. Mimo usterek organizacyjnych, których w takich wypadkach trudno uniknąć, mimo pewnej niekarności ze strony niektórych zespołów śpiewaczych, wypływającej z niezdawania sobie sprawy z doniosłości chwili i z trudności, z jakimi Komitet Zlotu musiał walczyć, Zlot był imponującą uroczystością i zadokumentowaniem, że „Jesteśmy". Możemy być dumni, że skromnymi środkami bez żadnych subwencji w sytuacji, gdzie nie zawsze nas chciano zrozumieć, choć sprawa była jasna, choć publiczność raczej nam nie dopisała ani na Stadionie, ani w Filharmonii—urządziliśmy „Zlot Śpiewaków Polskich" o ośmiu tysiącach śpiewaków bez niedoboru kasowego. Muszę podkreślić, że harmonijna współpraca Światowego Związku Polaków z Zagranicy z Radą Naczelną Zjednoczenia P. Z. S. i M. była fundamentem, na którym Zlot można było zbudować. Suma naszej bezinteresownej pracy społecznej na tym odcinku jest wielka. Można sobie wyobrazić, jakąby była, gdyby organizacje śpiewacze mogły liczyć choćby na drobny odsetek tych subwencji, jakie

czerpią inne bardziej popularne organizacje społeczne. Dalecy jesteśmy od tego, by nami powodowała zazdrość lub chęć szkodzenia komukolwiek, ale musimy postawić sprawę jasno na podstawie doświadczenia z ostatniego Zlotu i zapytać, kto więcej wnosi pierwiastków do kultury narodowej, czy ten, kto w karnym szeregu zespołu śpiewaczego śpiewa pieśń polską, budząc w słuchaczach dobre instynkty i niecąc stany emocjonalne, jako źródła czynów szlachetnych, czy ten, kto „lewym sierpowym wyląduje na szczęce“ swego bliźnego w brutalnej walce na oczach podnieconego tłumu, budząc w nim kult pięści. Może przesadzam w swojej opinii; zgodzę się na postawienie na równi tych dwóch pierwiastków, ale nie widzę powodu do licytowania się. Ubolewam nad tem, że uczeń pierwszej klasy gimnazjum bez zająknięcia wyliczy wszystkich sportowców świata, ale nie wie, kto to jest Paderewski, kto był Moniuszko czy Karłowicz. Nie mogę pogodzić się z tem, by dla jednych organizacji nie mogły się znaleźć grosze, gdy dla innych idą poważne sumy, by z jednej strony znalazły się wszelkie udogodnienia i ulgi, a z drugiej otrzymywało się odpowiedzi: „a kto wam każe urządzać zloty“. To nie jest postawienie sprawy na właściwem podłożu. Musimy wołać donośnym głosem, jako stutysięczna organizacja, że mamy prawo do tego, by nas nie traktowano gorzej niż inne organizacje społeczne. Nie chcę przytaczać jaskrawych przykładów, ponieważ nie chodzi mi o robienie jakichkolwiek porachunków. Wspominam o tem tylko dlatego, by pobudzić do refleksji tych, którzy bez złej woli organizatorom zlotu pracę bardzo utrudnili, a w organizacjach śpiewaczych wywołali rozgoryczenie. Czynię to także i w tym przekonaniu, że zwrócenie uwagi na te bolączki, może zmieni obecne nastawienie do organizacji śpiewaczych.

Są to zresztą drobne sprawy i nikną wobec tego wielkiego zaszczytu i łaski, jakich doznało śpiewactwo polskie ze strony Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Pana Premiera, Panów Ministrów i najwyższych dostojników Kościoła, Państwa i Samorządu. Składając hołd i gorące podziękowanie, śpiewactwo polskie zadeklarowało swoją pracę na drodze do harmonijnego wysiłku w zespoleniu społeczeństwa przy jednym sztandarze — „dzisiejszego wysiłku dla dobra jutra“.

Numer zlotowy mies. „Chór“

obejmuje prenumeratę za m. lipiec, sierpień i wrzesień 1936 r.

JAN MAKLAKIEWICZ

Ś. P. STANISŁAW NIEWIADOMSKI PIEŚNIARZ I KRYTYK MUZYCZNY.

Stanisław Niewiadomski nie żyje...

Tak trudno pogodzić się z tą myślą, tym bardziej, że nie było koncertu, ważniejszej sprawy muzycznej, zebrania, konferencji na tematy artystyczno-kulturalne, żebyśmy nie czuli wyraźnie obecności Stanisława Niewiadomskiego, jego mądrej i trafnej rady, fachowej oceny.

Nasz miesięcznik „Chór“ odczuł tę wielką stratę, tym boleśniej i dotkliwiej, że ubył nam światły i zapalony współpracownik.

Stanisław Niewiadomski przyjechał ze Lwowa w roku 1919-ym i od tej chwili nieomal do ostatniego dnia swego życia był w stolicy, pracując niezmordowanie: nie tylko nad podniesieniem ducha i atmosfery muzycznej na gruncie warszawskim, ale ogarniał i docierał swą niespożytą energją do najbardziej artystycznie zaniedbanych ośrodków i zakątków naszego kraju.

Jako świetny felietonista umieszczał prof. Niewiadomski aktualne i interesujące artykuły w wielu pismach, jego prelekcje i odczyty w Radio, w Filharmonii, czy Operze cieszyły się zawsze dużą sympatją i ogólnym uznaniem.

Stanisława Niewiadomskiego zajmowało życie muzyczne we wszelkich jego przejawach, cieniach i rozkwitach. Miał w wszystkich, dotyczących tego życia, kwestjach swój własny, oryginalny i wyrobiony sąd. Zagadnienia artystyczno-muzyczne i ściśle związane z nimi sprawy ogólne społeczno-kulturalne obchodziły Zmarłego gorąco i serdecznie. Bezinteresowny i uczynny — był zawsze gotów do udzielenia rad i pomocy, czerpiąc z nieprzebranej skrabnicy swej wielkiej wiedzy i wieloletniego doświadczenia. Stanisław Niewiadomski pracował do końca swego długiego, bo prawie 80-letniego życia. Pracował intensywnie nad sobą i dla innych wytrwale, z pogodną życzliwością i wyrozumiałością.

Pisząc tych parę słów o tym zacnym i światłym człowieku, trudno mi opanować wzruszenie. Tyle serdecznych i ciepłych wspomnień przychodzi na myśl, ś. p. Stanisław Niewiadomski był przecież zawsze taki dobry, kochany... Tem się też tłomaczy ogromny mir i szacunek, jaki Go otaczał ze wszech stron. Lgnęła do niego przede wszystkiem młodzież muzyczna, czując w nim wielkie serce, wielki rozum i opiekę.

A ileż cudownych, naprawdę wzruszających pieśni stworzył Niewiadomski, pieśni pełnych łez i uśmiechów, szczerych, bezpretensjonalnych, będących wyrazem prawdziwego talentu i uczucia, prawdziwego, niekłamanego natchnienia twórczego. Niewiadomski był propagatorem

i zamiłowanym krzewicielem śpiewu, pieśni którab zawładnęła i opanowała najszerszy ogół. Pisał o tem dużo, mówił. Ale najżywszą propagandą tej pięknej idei były Jego własne pieśni, bezpośrednie, proste, a jednak wykwintne, ujęte w ujmującą formę zewnętrzną, wyposażone w bogatą treść wewnętrzną, melodyjne, barwne, a przez swoją rdzenną polskość — bliskie i dla każdego serca zrozumiałe.

Ileż zatem my osobiście brać chóralna mamy ś. p. Stanisława Niewiadomskiemu do zawdzięczenia. Jego artykuły w naszym czasopiśmie, jego pieśni tak chętnie śpiewane dały każdemu z nas wiele, bardzo wiele wzruszeń, wskazówek i rad.

Każda wzniosła i słuszna sprawa znajdowała w prof. Niewiadomskim rozumnego obrońcę. Takim samym był Stanisław Niewiadomski jako krytyk. Jego sprawozdania muzyczne cechuje ogromny takt, i uczciwy sąd. Jego recenzje były dyktowane sprawiedliwością, rozwagą i ludzkim podejściem. Intuicja artystyczna Niewiadomskiego, poparta niezwykłą inteligencją i bystrością umysłu, pozwalała mu na jasne, przejrzyste krytyki. Słowa, pisane ręką Niewiadomskiego były dla jednych otuchą i zachętą, dla drugich światłą i fachową radą, pochwałą. Nie raz słowa te nie były przyjemne: ganiły i krytykowały. Nikogo jednak nie dotknęły i nie obraziły. Były to diagnozy stawiane przez człowieka wiedzy, sprawiedliwości i charakteru. Niewiadomski mógł czasem nie zgadzać się osobiście z tym, czy innym kierunkiem, czy prądem, nie wpłynęło to jednak nigdy na ocenę bądź utworu, bądź wykonawcy. Niewiadomski to prawdziwy krytyk-społecznik.

Dlatego to i dla wielu jeszcze innych względów odejście Stanisława Niewiadomskiego jest ciężkim i bolesnym ciosem dla społeczeństwa polskiego. Odszedł człowiek o niepowszednich zaletach, niewzruszonych zdrowych zasadach.

Prof. FELIKS STARCZEWSKI

PIOTR MASZYNSKI.

Ku uczczeniu Maszyńskiego odbyły się liczne koncerty, z jego utworów złożone, a mianowicie: w warszawskiej „Drużynie Śpiewaczej“ handlowców pod kierunkiem Władysława Otto dn. 27 kwietnia 1912 r. w Tow. Miłośników Sztuki Polskiej w Sosnowcu, dn. 28 lutego 1914 r. w Tow. Muzycznem w Kaliszu i 17 maja w Tow. „Lira“ w Żyrardowie, — w Tow. Muzycznem w Słupcy, — 30 maja w Tow. „Lutnia“ w Zawierciu z udziałem towarzystw Zagłębia i „Lutni“ warszawskiej, a dn. 8-go czerwca w Tow. Śpiewaczem w Pabjanicach, 22 listo-

pada 1921 r. w „Lutni“ Lubelskiej, w 1926 r. 11 listopada w „Lutni“ Włocławskiej, a 13 lis opada w chórze Akademickim warszawskim. Do wszystkich sukcesów i dowodów uznania przybywają nag. ody: naprzód 9 kwietnia 1930 r. została Maszyń kiemu przyznana nagroda miasta stoł. Warszawy, która została doręczona w dn. 10 czerwca, a w maju 1934 r. państwowa nagroda muzyczna. Ale nie długo się nią cieszył. Przez całe swe życie stał wiernie na stanowisku swem w „Lutni“, a tak był do niej przywiązany, że 17 maja, mimo, że czuł się niezupełnie zdrowym, poszedł do Lutni na próbę, a była to już jego ostatnia „lekcja“ w tej ukochanej instytucji. Sil a grypa zmogła wycieńczony organizm Przeczuwając zbliżający się kres życia swego, w przeddzień jeszcze śmierci dawał swej córce Stanisławie wskazówki co do korekty swego śpiewnika dla dzieci.

Serce jego w dniu 1 sierpnia tegoż roku przed 6-tą rano bić przestało na zawsze, mimo zabiegów troskliwej córki, która na jego życzenie pomogła mu podnieść się z łóżka i usiąść w fotelu, poczem zemdlał — i skonał*). (Zwrócić można uwagę, że urodził się dn. 31 lipca). Zmarł w przededniu drugiego wielkiego Zjazdu Polaków z zagranicy.

Pogrzeb jego odbył się w pogodny dzień 4-go sierpnia i był wspaniały, królewski. W kościele św. Krzyża nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Lorek w asystencji a umnów; było pełno kwiecia; połączone chóry warszawskie (Lutnia, Harfa, Duda, Echo „Chór Akademicki) pod dyrekcją Lachmana przy akompaniamencie na organach Jana Maklakiewicza śpiewały „Requiem“ Verhulsta, którem wielokrotnie dyrygował nieboszczyk i bardzo je lubił; śpiewali solo Dobosz i Mossakowski, a ks. prałat de Ville mówił z ambony o zasługach zmarłego. Trumnę na swych barkach wynieśli Lutniści przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina w wykonaniu dętej orkiestry Sielskiego. Stowarzyszenia śpiewacze szły ze swemi sztandarami, oraz delegacje z wieńcami, przy Filharmonii żegnała zmarłego orkiestra filharmonijna marszem Chopina, a nad grobem przemawiali: w imieniu Minist. W. R. i O. P. radca Mayzner, w imieniu Zjednoczenia polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych b. premier prof. Ponikowski, w imieniu Śląskich Śpiewaków dyr Stoiński, w imieniu Lutni prezes Pomian-Kaczyński, przedstawiciele Warsz. Towarzystwą Muzycznego, Polskiego Radja, chóru „Ambrosianum“ i inni.

O Maszyńskim bardzo wielu pisało, czy to za życia, czy też po jego śmierci, — że wspomnę z dawniejszych Czesława, a później już

*) „Śpiewak“ 1934 Nr. 7-8 art. Stoińskiego „Piotr Maszyński nie żyje“.

Karola Hławiczka, Jana Maklakiewicza, Tadeusza Mayznera, Stanisława Niewiadomskiego, Stafana M. Stoińskiego, Kazimierza Wiłkomirskiego i wielu, wielu innych... „Śpiew w szkole“ pod redakcją T. Mayznera prócz gorącego wspomnienia umieścił we wrześniowym numerze z 1934 r. dwie dwugłosowe pieśni zmarłego „Szumi woda“ i „Taniec“ ze zbioru ludowych „Wesołych piosenek“.

Aleksander Eibl, lutnista, słusznie i pięknie pisał ongi o mistrzu w „Tygodniku Ilustrowanym“ (Nr. 51 z 17 grudnia 1921 r.).

„Tyś pieśnią spełnił wielki Czyn
Boś serca nasze podniósł wzwyż
Tyś swej Ojczyzny godny Syn,
Twój jest „Virtuti“ pierwszy krzyż!“

Po śmierci zaś nieodżałowanego mistrza tenże Eibl pisał w „Śpiewaku”:

„Dziś, gdy przed Boży stajesz tron,
Gdy serca ciężki przejął ból,
Niech zabrzmi w Polsce „Wielki Dzwon“,
Że umarł pieśni Polskiej „Król“.

Te piękne i wzniosłe myśli lutnisty Eibla są zarazem myślami bardzo wielu z tych, którzy patrzyli z bliska na wiekopomne czyny mistrza, ze czcią go wspominają i hołd składają Jego szczytnej pamięci

---

WIELKI TURNIEJ ŚPIEWACZY.

Imponujący konkurs, jaki odbył się w Warszawie 29 czerwca b. r. w ramach „Zlotu Śpiewaków Polskich“, był wysoce interesującym przeglądem dorobku artystycznego naszych kół śpiewaczych. I nietylko zresztą przeglądem dorobku artystycznego, ale w równej mierze był on wyrazem tej mocy i prężności organizacyjnej, jaką niewątpliwie stwierdzamy w organizmie polskiego śpiewactwa. I wydaje mi się, iż podkreślenie tego właśnie radosnego momentu wybitnej żywotności chórów naszych jest pierwszym obowiązkiem sprawozdawcy warszawskiego turnieju.

Co nas uprawnia do zaakcentowania owego faktu? W pierwszym rzędzie liczebność zespołów, powtóre dobre naogół wyniki pracy poszczególnych chórów. Wszak Zjednoczenie polskich związków śpiewaczych liczy w obecnej chwili ponad 100 tysięcy członków! Jest to, bądź co bądź, poważna jednostka bojowa na froncie naszej kultury wogóle, a muzycznej w szczególności. Ten fakt wzmożonego, nieustannego rozwoju polskich kół wokalnych tym skwapliwiej należy podnieść, że ruch

śpiewaczy w Polsce jest istotnie młody. Nie znaczy to, by w dawnej Polsce nie istniała kultura chóralna, przecież egzystencja licznych, doskonałych nieraz kapel królewskich i katedralnych w wieku XVI czy XVII jest dokumentem w tej mierze wysoce znamiennym. Ale w danej chwili chodzi nam o zespoły w dzisiejszym sensie tego słowa, zespoły typu amatorskiego, które na naszej ziemi w większym liczebnie nasileniu pojawiają się dopiero w 70-tych latach ubiegłego stulecia. Czyż nie jest w tym względzie wymownym argumentem fakt, iż w Toruniu np., skąd wyszła myśl założenia Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych, pierwsze ślady organizowania chórów napotykamy około r. 1872?. Że w dziejach wielkopolskiego ruchu chóralnego, po sporadycznych, anemicznych próbach stworzenia kół śpiewaczych na przestrzeni pierwszych dziesiątków lat XIX w., dopiero od pojawienia się Bol. Dembińskiego t. j. od r. 1870 następuje zwrot o zasadniczym znaczeniu? Stosunkowo najwcześniej, bo już w latach 50-tych, intensywniejszą pracę na polu chóralnym podejmuje Lwów.

Powyższe szczegóły przytaczamy w tym celu, aby silniej podkreślić młodość naszej kultury śpiewu zespołowego, która, mimo to, z imponującą szybkością zdobywa etap za etapem na drodze artystycznych możliwości.

Kultura chóralna narodu jest dziełem zbiorowego entuzjazmu i zbiorowego, ofiarnego wysiłku — jest więc własnością powszechną. Konkurs, jaki odbywał się w sali Filharmonji Warszawskiej 29 czerwca b. r., był żywym stwierdzeniem tej niewątpliwej prawdy.

Przejdziemy obecnie do właściwego turnieju. W szlachetnej tej walce o prestiż śpiewactwa polskiego z jednej, a poszczególnych chórów — z drugiej strony, wzięło udział ponad 40 zespołów: 9 zagranicznych i przeszło 30 krajowych. W pierwszej grupie wysunął się na czoło chór męski Macierzy Szkolnej (z Czechosłowacji) pod dyr. E. Guziura. Zespół przedstawił się ze wszech miar korzystnie, zarówno pod względem jakości materjału głosowego, jak i techniki w sensie wyrównanego brzmienia, czystości intonacji i poczucia rytmiki. Żywą naszą uwagę zwrócił również chór mieszany Macierzy Szkolnej z Czechosłowacji pod kier. R. Wojnara. Dobre wrażenie wywarł chór męski Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu, wykazując dość daleko posuniętą sprawność śpiewaczą, umiejętność dobrego frazowania i staranność interpretacji. Z pozostałych zespołów zagranicznych wyróżniły się nadto: chór „Słowik“ z Marles-Mines (Francja), chór maturzystów „Polskiego Towarzystwa Oświaty“ z Rygi i zespół kościelny z Zakrzewa (Śląsk Opolski).

Reasumując ogólny poziom wykonawczy chórów zagranicznych stwierdzić należy, iż w grupie tej konkurencja nie była naogół silna.

Znacznie większa rywalizacja zaznaczyła się w grupie zespołów krajowych, wśród których mieliśmy chóry istotnie wybitne, dość dobre aż do przeciętnych włącznie. Nie dziw więc, iż wskutek tego rodzaju zróżniczkowanej „podaży" temperatura zainteresowania wzmogła się, podczas produkcji „lokalnych" zespołów, wyraźnie.

Jeśli chodzi o kategorję krajowych chórów męskich na pierwszy plan wysunęła się bezapelacyjnie „Harfa" warszawska pod dyr. prof. Wacława Lachmana. Niejednokrotnie pisaliśmy już o tym doskonałym zespole, podnosząc jego nieprzeciętne walory: wzorową dyscyplinę, pełnię pięknego brzmienia, wysoce staranną dynamikę. I tym razem „Harfa" zaprezentowała się w sposób godny jak najżywszego aplauzu, zdobywając zasłużenie najwyższą nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Drugi laureat: chór męski Kolejowego Przyspos. Wojsk. ze Lwowa (1-sza nagroda — Gener. Inspektora Sił Zbrojnych) wykazał się cennymi zaletami m. in. zaawansowanej techniki i jędrnością brzmienia.

Z całkowitym uznaniem należy również podkreślić wysoki poziom „Echa" łódzkiego (2-ga nagroda). Sukces zespołu był tym samym sukcesem doświadczonego i fachowego dyrygenta chóru, Karola Prosnaka. „Echo" lubelskie (III nagroda) dysponuje dobrym materjałem głosowym — w całości jest zespołem karnym, prowadzonym przez kierownika pełnego zapału, dyr. E. Dziewulskiego. Na dobrej drodze rozwoju jest „Echo" z Bydgoszczy (dyr. A Rösler).

Trudno tu oczywiście, ze względu na brak miejsca, podawać szczegółową ocenę każdego chóru, to też ograniczyć ją musimy do lapidarnej notatki. A więc słyszeliśmy nadto chóry: ze Lwowa („Syrena" — IV nagroda), z Katowic (dyr. L. Janicki), Włocławka („Lutnia" pod dyr. K. Rogalskiego), Łodzi (dyr. B. Nagujewski), Pabjanic (dyr. M. Janiszewski), z Ostrowia Wlkp, Sosnowca, Torunia.

W uzupełnieniu tych kilku uwag należałoby jeszcze dorzucić jedną, jako niestety dość znamienną dla techniki śpiewaczej wielu naszych zespołów. Chodzi tu mianowicie o pewne akcenty dynamiczne, zwłaszcza *forte* i *fortissimo*, które rzadko kiedy u naszych chórów mają należytą barwę i natężenie. Forte czy fortissimo „wzięte" nieumiejętnie przeradza się łatwo w krzyk, a przecież w sztuce wokalnej, zarówno solistycznej, jak zbiorowej, powinno chodzić przede wszystkim o śpiew kulturalny. Konkurs warszawski był pod tym względem w znacznym stopniu pouczający.

A teraz kilka słów o chórach mieszanych.

Pierwsza nagroda przypadła I Warsz. Miejsk. Kołu Śpiewaczemu, którego inteligentnym kierownikiem jest Tadeusz Czudowski.

Chór ten zwrócił naszą uwagę kulturalną interpretacją. Żaden efekt dynamiczny nie był zlekceważony, kantylena miała linję wyrównaną, frazowanie — chwalebną staranność. Produkcja I warsz. miejsk. koła śpiew. była żywym przykładem tych możliwości artystycznych, jakie — przy skromnych stosunkowo środkach — można osiągnąć, jeśli praca chóralna rozwija się w atmosferze kompetencji i umiejętności.

Dobry poziom zaawansowania technicznego wykazał chór miesz. im. Moniuszki z Poznania pod dyr. St. Wiechowicza. (II nagroda).

Całkowite uznanie wyrazić również należy wileńskiemu „Hasłu“ (III) nagroda), które odśpiewaniem „Burzy morskiej“ K. Prosnaka złożyło dowody daleko posuniętej dyscypliny zespołowej oraz sumienności w traktowaniu zadań wykonawczych (dyr. J. Żebrowski).

Z innych chórów mieszanych korzystnie zaprezentowały się: XVII Warsz. Miejskie Koło Śpiew. (dyr. W. Krzyżewski), „Halka“ z Podgórza (dyr. J. Marcinkowski) chór im. Moniuszki z Łodzi (dyr. K. Prosnak), „Seraf“ z Rybnika, kielecki chór Katedralny, „Zjednoczenie“ z Łodzi, „Echo“ wileńskie i in.

Jeżeli chodzi o liczebność zespołów z poszczególnych miast, pierwsze miejsce pod tym względem zajęła Łódź (5 chórów), drugie Warszawa (3), trzecie Wilno, Lwów i Lublin (2), pozostałe miasta wysłały po jednym. Słowem, na konkursie warszawskim reprezentowane było śpiewactwo polskie wszystkich naszych dzielnic. Gwoli ścisłości musimy jednak dodać, iż szereg skądinąd zaawansowanych chórów, jak „Ogniwo“ katolickie, „Echo“ krakowskie, „Lutnia“ warszawska i t. p. nie wzięło udziału w konkursie, tym samym turniej nie był pełnym wskaźnikiem możliwości i stanu artystycznego posiadania w dziedzinie naszej zespołowej kultury śpiewaczej. Fakt ten, o którym zresztą napomykamy na marginesie, w niczem bynajmniej nie może umniejszyć doniosłości tej wielkiej, pamiętnej imprezy artystycznej, jaką stanowił warszawski konkurs polskich kół śpiewaczych z kraju i zagranicy.

Tegoroczny Zlot i turniej śpiewaczy był zarazem niezmiernie radosnym świętem pieśni polskiej, jej wspaniałą manifestacją, o rozmiarach w dziejach naszego śpiewactwa wyjątkowych.

Mgr. J. P.

OBJAŚNIENIE NASZYCH DODATKÓW CHÓRALNYCH.

Stanisław Niewiadomski. **Zaczarowana królewna.** Pieśń na 4 gł. chór męski. Słowa A. Asnyka.

Zacząć dość miękko, poetycznie i tajemniczo, jakby opowiadając o zaczarowanej królewnie i jej losie. Od słów: „Marzy o jednym z rycerzy" ożywić tempo, wprowadzając nastrój niepokoju.

Przy tempie I powrócić do tajemniczego, balladowego opowiadania, które rozpływa się i ginie w pianissimo.

Jan Maklakiewicz. **„Najświętsza Panno".** Pieśń na cześć Najśw. Marji Panny (XVII w.) z towarzyszeniem organów. Chór mieszany lub 4 gł. chór męski.

Zaczyna się pieśń od intonacji głosu solowego. Chór wstępuje spokojnie i podniośle. Od słów „Litość miej nademną" — śpiewać więcej żarliwie, w rozmodleniu, błagalnie. Chór powtarza za solistą to samo głośno, dobitnie wymawiając słowa. Na zakończenie chór może jeszcze raz odśpiewać „Litość miej nademną", lecz zupełnie cicho.

AUDYCJE CHÓRALNE W POLSKIEM RADJO.

Zanim przejdziemy do właściwego odcinka sprawozdawczego, poświęćmy słów kilka ogólnym planom Wydziału Muzycznego P. R. w odniesieniu do audycyj chóralnych, przewidzianych w sezonie jesienno-zimowym. Plany te idą w dwóch głównie kierunkach: podniesienia poziomu artystycznego wspomnianych audycyj, powtóre w kierunku systematycznego wzbogacanie niezbyt rozległego, jak wiadomo, repertuaru naszych zespołów śpiewaczych. Owym zamierzeniom należy szczerze przyklasnąć.

Kwestja wyższego, a ściślej mówiąc bardziej wyrównanego poziomu audycyj chóralnych w naszej radjofonii, jest zagadnieniem w dużej mierze palącym. Lepszego poziomu domagają się przedewszystkiem radjosłuchacze, owi moralni akcjonarjusze P. R. Bo nie ulega wątpliwości, iż dotychczas występy chórów miernych, słabo zaawansowanych, nie należały u nas bynajmniej do wyjątków. A przecie Radio, słusznie zresztą piastujące tytuł mecenasa polskiej sztuki muzycznej, nie może być szkołą, kształcącą instrumentalistów, wokalistów, i t. p. Radio jest w tym samym stopniu estradą, jaką jest estrada filharmoniczna czy scena operowa, jakiekolwiek bądź odchylenia od tej zasady mogą mieć poważne ujemne następstwa w dziedzinie kształcenia smaku artystycznego szerokich warstw społeczeństwa. To też o wysoki poziom produkcyj muzycznych we wszystkich ich rodzajach winno dbać Radjo bardzo troskliwie. Z uznaniem tedy należy powitać obecne dążenia P. R., mające na celu staranniejszą, niż dotąd, selekcję chórów, ubiegających się o audycje.

Punkt drugi: problem zwiększenia podaży repertuarowej naszych zespołów śpiewaczych, wydaje się specjalnie ważny. Wiadomo, iż chóry nasze naogół zdala stoją od t. zw. wielkiej literatury wokalnej. Wykonanie kantaty, oratorjum, słowem — utworu o większych rozmiarach, jest czymś zupełnie wyjątkowym w praktyce artystycznej naszych stowarzyszeń śpiewaczych. Dość wymowną w tym względzie ilustracją mogą być choćby sprawozdania radjowe, zamieszczane w niniejszym miesięczniku które w okresie mniej więcej od stycznia do lipca b. r. zanotowały kilka zaledwie wykonań kompozycyj chóralnych większego formatu.

Polskie Radjo w nadchodzącym właśnie sezonie zwróci baczną uwagę, by chóry nasze przygotowały do występów przed mikrofonem szereg utworów poważnej muzyki chóralnej: kilka kantat Bacha, „Requiem" Mozarta, „Stabat Mater" K. Szymanowskiego i in.

Pewnej reformie ulegną audycje p. n. „Cała Polska Śpiewa". Audycje te, wprowadzone do programów P. R. w roku zeszłym, okazały się w koncepcji nadwyraz szczęśliwe i pożyteczne. Przecież ich „misja": rozśpiewania i zapoznania społeczeństwa z bezcennymi nieraz skarbami polskiego folkloru muzycznego — jest bezwątpienia pełna doniosłości. Minusem jednak „Całej Polski" — jak tego dowiódł ubiegły rok — była zbyt daleko idąca jednostronność; prócz piosenek ludowych nie usłyszeliśmy na przestrzeni szeregu miesięcy żadnego utworu z pieśniarskiej np. literatury mieszczańskiej, staroszlacheckiej i t. p. Stąd też audycje owego cyklu powinny w obecnym sezonie mieć większą rozmaitość. Narazie wiadomo tylko, iż 1-o audycje „Cała Polska Śpiewa" odbywać się będą obecnie raz tygodniowo z przedłużonym jednak czasem trwania (z 15 minut do 30), 2-o zmieni się w znacznej mierze ich forma. Dotychczas wykonawcą tych „śpiewanych koncertów" był wyłącznie zespół chóralny, w sezonie nadchodzącym przewiduje się również udział solistów i towarzyszenie instrumentalne. Z uwagi na szerokie sfery odbiorców wspomniane audycje będą utrzymane w charakterze przystępnym.

Co do koncertów chóralnych wymiennych wypada zaznaczyć, iż podobnie jak w r. ub., i w nadchodzącym sezonie zostaną one utrzymane. Jednym z pierwszych zespołów zagranicznych, jaki wystąpi przed mikrofonem P. R., będzie Berliński Chór Solistów (natomiast w Radio Niemieckiem koncertować będzie znakomity chór Katedry Poznańskiej pod dyr. ks. dr. W. Gieburowskiego.)

Na tym kończymy uwagi, dotyczące najbliższego sezonu.

Przechodzimy obecnie do naszego sprawozdania, które tym razem ze względu na nieurodzaj audycyj chóralnych w P. R. w okresie ostat-

nich miesięcy — przedstawia się dość ubogo. Na przestrzeni lipca, sierpnia i pierwszej połowy września słyszeliśmy następujące zespoły: *krakowski chór mieszany, „Dzwon“ z Torunia pod kier. Moczyńskiego, Łódzkie Tow. Śpiew. im. Moniuszki pod dyr. K. Prosnaka, chór kolejowego Przysp. Wojsk. w Ostrowiu, Zespół solistów ze Lwowa, chór mieszany z Katowic pod dyr. H. Niczego.*

Pierwszy z wymienionych zespołów (połączone chóry Tow. Oratoryjnego i Tow. Muzycznego). Jako współwyznawca „Harnasiów“ K. Szymanowskiego, dzieła, będącego chlubą współczesnej polskiej twórczości muzycznej, zasłużył na specjalną notatkę. Chór przygotowany był starannie przez zdolnego dyrygenta Adama Kopycińskiego. Występ „Dzwonu“ wypadł blado (w programie pieśni rycerstwa polskiego). Również produkcja Kolejowego Przysp. Wojsk. w Ostrowiu (29. 8) miała poziom dość przeciętny. Dobrze zaprezentowało się Tow. im. Moniuszki z Łodzi. Lwowski „Chór solistów“ Tow. Muzycznego śpiewał naogół interesująco, pewne jednak zastrzeżenia mielibyśmy co do intonacji i tempa, które niezawsze było najwłaściwsze. — Wiązanka pieśni ludowych śląskich, wykonana nie najlepiej przez chór katowicki (8. IX), nie należała bynamniej do całkowicie udanych i ciekawych pod względem opracowania i wyboru.

Dwie jeszcze audycje mamy do zanotowania. Odbyły się one w ostatnich dniach, już po złożeniu w redakcji sprawozdania, stąd wzmiankę o nich podajemy niejako na marginesie.

Przede wszystkim słów kilka o audycji z Poznania (24. IX), w ramach której wykonana została przez połączone chóry poznańskie „Missa pro pace“ Feliksa Nowowiejskiego. Jest to kompozycja ze wszech miar cenna, napisana z doskonałym znawstwem techniki chóralnej, kompozycja o szeroko rozprowadzonej, szlachenej inwencji, w której prostota wyrazu łączy się z dostojnością myśli muzycznej. „Missa pro pace“, prowadzona przez czcigodnego Autora, była odśpiewana z dużą starannością. W ogólności ze szczerym uznaniem należy podkreślić pracę wielkopolskich zespołów śpiewaczych, pracę o poważnych aspiracjach i niemniej poważnych rezultatach.

Mieszany chór robotniczy („Zjednoczone“) z Łodzi, który usłyszeliśmy 23 ub. m., nie dysponuje wprawdzie materjałem głosowym o wybitniejszych zaletach, niemniej zasługuje na uznanie jako zespół dość muzykalny i o znacznej karności. Wykonana m. in. utwory H. Opieńskiego i F. Rybickiego. Dyrygował Aleks. Charuba.

J. P.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE I KRONIKA.

W KRAJU:

— **WARSZAWA Rozpoczęcie sezonu w „Harfie“.** Zaszczytnie znany w kraju i zagranicą Chór Tow. Śpiew. „Harfa“ w Warszawie w pierwszej połowie września r. b. rozpoczął 31 okres swej działalności artystyczno-śpiewaczej.

Plan prac artystycznych „Harfy“ w ciągu rozpoczętego właśnie sezonu, będącego zarazem sezonem jubileuszowym prof. Wacława Lachmana, współzałożyciela i znakomitego kierownika artystycznego tego chóru, z powodu 35- lecia jego pracy kompozytorskiej i pedagogicznej, przedstawia się nader interesująco, przewiduje bowiem wycieczki koncertowe na prowincję, a przy sprzyjających warunkach zagranicę.

„Harfa“ należy niewątpliwie do rzędu tych zespołów chóralnych, które w historii rozwoju śpiewactwa polskiego posiadają swoją chlubną kartę. Po szeregu sukcesów i zwycięstw na terenie zagranicznym, jak Praga Czeska 1911 r., Amsterdam — 1923 r., Haarlem — 1925 r., Budapeszt — 1927 r., oraz Łotwa i Estonja w r. 1935, na wszystkich turniejach śpiewaczych w kraju odznaczano ten doskonały chór najwyższymi nagrodami za wybitne walory artystyczne i owocną działalność na polu krzewienia zamiłowania do śpiewu zbiorowego wśród szerokich sfer społeczeństwa. W czerwcu r. b. na turnieju śpiewaczym, odbytym w Warszawie w czasie I Zlotu Śpiewactwa Polskiego z całego świata, ponownie uzyskała „Harfa“ najwyższe odznaczenie w postaci nagrody Pana Prezydenta R. P.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż zdobywszy sobie tak zaszczytne miejsce w śród polskich zespołów chóralnych, musi „Harfa“ dbać o swój dalszy i jeszcze wyższy rozwój i udoskonalenie. Dlatego też Zarząd „Harfy“ zwraca się za naszym pośrednictwem do obywateli stolicy, obdarzonych dobremi głosami i muzykalnym słuchem (pożądana znajomość nut), przedewszystkiem zaś zamiłowaniem do śpiewu zespołowego, o zapisywanie się na członków czynnych Tow. Śpiew. „Harfa“ Zapisy uskuteczniać można w poniedziałki i czwartki o godz. 20-ej w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego w gmachu Filharmonii.

— **KOMUNIKAT ZW. P. STOW. SP. WOJEW. LUBELSKIEGO. Przyjęcie Chóru do Związku.** Z dniem 23. IX.1936 r. przyjęty został do Związku Chór Kościelny Parafii Mariackiej z Chełmna Lubelskiego.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie Delegatów.** Na podstawie § 24 statutu Zw. P. Stow. Śp. Wojew. Lubelskiego, Zarząd Związku zawiadamia, że w dniu 21. b. r. (środa) o godz. 17-ej w pierwszym, a o godz. 18 w drugim terminie, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów Stow. Śpiewaczych i Muzycznych należących do Związku.

Porządek obrad: 1) odczytanie protokułu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia Delegatów, 2) Rozpatrzenie i przyjęcie projektu nowego statutu Związku, 3) Wolne wnioski.

— **CHÓR MIESZANY „DZWON“ W RUDZIE ŚLĄSKIEJ.** Dnia 7 i 8 czerwca Chór mieszany „Dzwon“ obchodził w Rudzie jubileusz 25-lecia swego istnienia. W programie koncertu jubileuszowego wykonano kompozycje staropolskich mistrzów Gorczyckiego i Zielińskiego, oraz współczesnych kompozytorów polskich Kazury, Lipskiego, Nowowiejskiego, Wiechowicza i in.

W uroczystościach tych wzięły udział również liczne chóry, przybyłe z najbliższych okolic.

— **KOŁO ŚPIEWACZE „LUTNIA“ W JANIKOWIE.** Koło śpiewacze „Lutnia“ w Janikowie obchodziło rocznicę 15-letnią swojego założenia. Chór (400

osób) odśpiewał „Sielankę“ Bartkiewicza, „Modlitwę z Mildy“ Moniuszki i „Poloneza“ Kurpińskiego z tow. orkiestry dętej 7 P. S.

— **GDAŃSK Zwyczajne zebranie delegatów VI Okręgu Pomorskiego Związku Śpiew. wGdańsku.** W poniedziałek dnia 28 września 1936 r. odbyło się zwyczajne zebranie delegatów VI Okręgu Pom. Zw. Śpiew. w Gdańsku, na którym przewodniczył w zast. prezesa drh. Dunst. Po załatwieniu formalności wstępnych przewodniczący złożył sprawozdanie z walnego zebrania delegatów Pom. Zw. Śpiew. w Toruniu, podkreślając szczególnie momenty interesujące Okręg VI. Podał następnie do wiadomości zebranych, że druhowie prof. Leon Romatowski, Leon Droszyński, Aleksander Betlejewski i Józef- Strzelecki odznaczeni zostali honorową odznaką śpiewaczą II stopnia, zaś druhom Ignacemu Littwinowi i Konstantemu Maczyńskiemu przyznano odznaki III stopnia.

W dalszym toku obrad uchwalono jednogłośnie, że *wszystkie* chóry VI Okręgu Pom. Zw. Śpiew. w Gdańsku wezmą udział w uroczystej akademii w dniu 11 listopada 1936 r. wykonując jako chór okręgowy 3 utwory (Paderewskiego, ks. Chlondowskiego i Wiłkomirskiego).

Na wniosek Zarządu Okręgowego uchwalono, że zamiast tradycyjnego opłatka śpiewaczego, Okręg wystawi w dniu 13 grudnia 1936 ministerjum p. t. „Boże Narodzenie“ Świerzyńskiego. Jakkolwiek były pewne obawy, czy publiczność dopisze. Zebranie przyjęło wniosek Zarządu, ponieważ chodzi o pierwszą tego rodzaju imprezę. Wykonanie projektu i uchwały powierzono zarządowi okręgowemu.

Krótka ale treściową dyskusję prowadzoną nad projektem Zarządu Okręgowego zwołania w maju 1937 r. do Gdańska „Wielkiego Zjazdu Śpiewaczego“. Uchwalono zwrócić się do Okręgów IV i V P. Z. Ś. (tczewsko- starogardzki i kaszubski) z propozycją urządzenia w tym czasie *wspólnego* zjazdu z Gdańsku przyczym *wszystkie* chóry, biorące udział w zjeździe brałyby udział w konkursie. Zarząd okręgowy, któremu poruczono wykonanie uchwały, podkreślił, że starać się będzie o nagrody dla najlepszych kół, a przede wszystkim zabiegać będzie w Ministerstwie Komunikacji o przyznanie jak najdalej idących zniżek kolejowych dla kół, przybywających z Polski, jak również odda do dyspozycji chórów z Polski cały szereg przewodników, którzy pokazaliby uczestnikom zjazdu zabytki polskie w Gdańsku.

Spodziewać się należy, że Zjazd ten będzie naprawdę imponującą manifestacją pieśni polskiej w Gdańsku.

NUTY I CZASOPISMA NADESŁANE

K. M. Prosnak. **„Ballada o żołnierzu“** na chór męski a capella. Edition Gumiński W-wa, Cena 1,80.

Jest-to utwór o charakterze patriotycznym, w którym autor w sposób zwarty ilustruje życie i walki żołnierza w Legii Cudzoziemskiej i jego tęsknoty do oddalonej Ojczyzny. „Ballada o żołnierzu“, świetnie napisana na chór, jest kompozycją bardzo interesującą i stosunkowo niezbyt trudną.

K. M. Prosnak. **“Wschodnia opowieść“** na chór męski, solo tenor z tow. fortepianu, Edition Gumiński W-wa. Cena 2.00.

„Wschodnia opowieść“ — to pieśń egzotyczna, melodyjna, a bardzo kolorystyczna i efektowna.

K. M. Prosnak. **„Mogilna wierzba"** na chór męski a capella, E. G. W-wa Cena 0,60. Utwór liryczny — dobrze brzmiący.

Eugenjusz Langer. **Missa im H. S. Cz.** na 3 gł. chór męski lub żeński z organami. Cena 2.50.

Melodyjna, msza dla chórów żeńskich o nieskomplikowanej fakturze harmonicznej i popularnym układzie chóralnym.

Ks. Józef Orszulik. **Missa „Salve festa dies"** na 4 gł. chór mieszany z organami. Nakł. XX. Misjonarzy. W-wa 1936, cena 3.50.

Doskonale skonstruowana pod względem polifonicznym msza, o płynnej melodyjności i dobrej, zwartej prozodii.

Feliks Nowowiejski, **Śpiewnik Morski.** W-wa N. Ligi Morskiej i Kolonialnej part. 15 zł. — głosy a 1.50. 34 pieśni na ch. miesz. a capella.

Jest to bogaty zbiór utworów, opiewających nasze morze i wyrażające idee morskie, idee o najwyższym znaczeniu dla bytu i mocarstwowej potęgi Państwa Polskiego.

Tadeusz Czudowski. **Organizacja i kształcenie zespołów śpiewaczych.** Stron 108. Warszawa 1936. Wyd. Instytutu Oświaty Dorosłych.

Duże usługi oddać może dyrygentom chórów wyżej przytoczona praca. Zawiera ona bowiem szereg interesujących i pożytecznych wskazówek natury zarówno praktycznej, jak i teoretycznej.

Jako motto wspomnianego dziełka możnaby wymienić następujące słowa autora, wypowiedziane w toku rozważań: „Niema złych chórów — są nieudolni dyrygenci". Wychodząc z tego niewątpliwie słusznego założenia, autor zwraca uwagę zwłaszcza mniej zaawansowanych i wyszkolonych dyrygentów na niebezpieczeństwa, jakie zagrażają zespołowi w jego pracy artystycznej, o ile metoda nauczania jest wadliwa. Niebezpieczeństwa owe możnaby określić jako: śpiewanie nierytmiczne, nieprzestrzeganie tempa, niewłaściwe frazowanie, nieprawidłowa dykcja i t. p. Przypominanie chórom kardynalnych podstaw artystycznie wyrównanego śpiewu zbiorowego jest zawsze „na czasie", tym bardziej w odniesieniu do zespołów amatorskich które przeważnie skłonne są raczej do akcentowania wszelkiego rodzaju subiektywnych „wybujałości" odtwórczych, aniżeli do ścisłego przestrzegania odnośnych norm wykonawczych. Jako jaskrawy, a wysoce przecie wymowny w tej mierze przykład, podaje autor wystąpienie jednego z dyrygentów w roli „oskarżyciela" członków sądu konkursowego, którzy ośmielili się (!) wydawać ujemne oceny, jeśli chór śpiewał nierytmicznie, zmieniał często tempo, gubił się i t. d. W przekonaniu wspomnianego dyrygenta zespół — jeżeli zachodzi potrzeba (?) — może nie stosować się do ogólnie obowiązujących reguł starannego śpiewania.

Kończąc ową krótką recenzję pracy T. Czudowskiego, należy podkreślić jej dobry układ i jasność stylu. Na uwagę nadto zasługują interesujące przykłady nutowe w tekście i pozatekstem. Przegląd naszej twórczości chóralnej od dawnych do współczesnych kompozytorów kończy tę fachowo i ciekawie napisaną książkę.

J. P.

Muzyka kościelna. Pismo poświęcone muzyce kościelnej, liturgji. Nr. 9-10 Wrzesień — październik 1936 r. Poznań.

Treść: X. W. Faustman, W blaskach chorału — Prof. Dr. A. Chybiński, W sprawie organizacji pracy nad historją chorału w Polsce — Prof. Dr. J. Reiss, O kult naszych dawnych mistrzów muzyki kościelnej — X. Dr. W. Gieburowski, Problem nowoczesnej twórczości kościelno-muzycznej — Dr. Z. Zieliński, O sztuce mistrzów ni-

derlandzkich i ich zasługach — Dr. W. Piotrowski, Rzut oka wstecz — St. Wiechowicz, Moniuszko jako muzyk kościelny — St. Kwaśnik, Wpływ zorganizowanej pracy na rozwój muzyki kościelnej — W. Biernacki, Budownictwo organów w Polsce — L. D. Dzwony — X. Biernacki, Polska pieśń religijna na wychodźctwie we Francji.

Śpiewak. Miesięcznik muzyczny, Nr. 9, Wrzesień 1936 r. Katowice.

Z treści: J. Hoesick-Hendrichowa, Zygmunt Krasiński w muzyce — St. M. Stoiński, Liszt jako twórca dzieł wokalnych — Prof. Dr. J. Reiss, Koryfoeusze muzyki chóralnej — Dr. T. Saloni, Przemówienie inauguracyjne Jub. Zjazdu Śpiew. Śląsk. — Dr. Stan. Zetowski, Elsneriana — Wł. Fabry, Tenor Miecz. Kamiński, przyjaciel Wagnera.

Muzyka polska. Pismo poświęcone zagadnieniom życia muzycznego w Polsce. Zeszyt IV. lipiec — sierpień 1936 r. Warszawa.

Treść: K. Hławiczka, Najstarszy zbiór melodii pieśni i tańców podhalańskich | St. Wiechowicz, Sprawy ważne — Prof. Dr. T. Zieliński, Jan Kiepura a my — J. Maklakiewicz, ś. p. St. Niewiadomski — F. Starczewski, ś. p. M. M. Biernacki — Z ruchu muzycznego w Polsce i in.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA MIESIĘCZNIKA „CHÓR".

Nr. 60.	*Prosnak K.* Niewierny na chór męski	20
Nr. 61.	*Lachmaa W.* Elegia ku czci Wodza Narodu na chór męski	15
Nr. 62,	*J. Maklakiewicz.* Wieża Srebrnych Dzwonów pieśń na chór mieszany	10
Nr. 63.	*St. Niewiadomski.* Hymn polskiej młodzieży na chór męski	10
Nr. 64.	*J. Maklakiewicz.* Pierwsza Brygada na chór mieszany	10
Nr. 65.	*St. Niewiadomski.* Zaczarowana królewna na chór męski	10
Nr. 66.	*Jan Gall.* Dwie pieśni na chór męski. 1) Od Krakowa jadę. 2) Rozśpiewałaś się duszo lacka	10
Nr. 67.	*St. Rączka.* Trzy pieśni na chór męski. 1) Limba. 2) Pożegnanie, 3) Wieczorny dzwon	15
Nr. 68:	*M. Świerzyński.* Kołysanka na chór męski	10
Nr. 69.	*J. Maklakiewicz.* Dwie pieśni pątnicze do Matki Boskiej na chór mieszany lub męski z tow. organów. 1) Po górach, dolinach. 2) Maryja, Maryja tak wołają dzieci	15
Nr. 70.	*St. Niewiadomski.* Powitanie pieśni na chór mieszany	20
Nr. 71.	*J. Maklakiewicz.* „Najświętsza Panno". Pieśń na cześć N. M. P. (XVII w.) na chór mieszany lub 4 gł. męskie z tow. organów	10

TREŚĆ NUMERU: *Dr. Jan Niezgoda:* Po zlocie.—*Jan Maklakiewicz:* Ś. p. Stanisław Niewiadomski, Pieśniarz i krytyk muzyczny. — *Prof. Feliks Starczewski:* Piotr Maszyński (c. d.). — *Mgr. J. P.* Wielki turniej śpiewaczy.— Objaśnienie naszych dodatków muzycznych. — Audycje chóralne w Polskiem Radjo.—Życie organizacyjne i Kronika. — Nuty i czasopisma nadesłane.

W DODATKU NUTOWYM: *Stanisław Niewiadomski:* Zaczarowana królewna, na chór męski — *Jan Maklakiewicz*: „Najświętsza Panno". Pieśń na cześć N. M. P. (XVII w.) na chór mieszany lub 4 gł. chór męski z tow. organów.

„CHÓR" wraz z dodatkiem nutowym ukazuje się na początku każdego miesiąca.
Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1 zł. 50 gr.
Zagranicą: rocznie 7 zł., półrocznie 3 zł. 50 gr., kwartalnie 1 zł. 80 gr.
Konto w P. K. O. Nr. 29742.

Redaktorzy: **Jan Maklakiewicz i dr. Jan Niezgoda**
Redakcja, administracja i skład główny w księgarni:
F. Grąbczewskiego Warszawa, Krak.-Przedmieście 1. (Tel. 617-55)

Drukarnia „ZGODA" J. Klimczak i S-ka. Zielna 47, tel. 6.19-57

ZACZAROWANA KRÓLEWNA

Słowa ADAMA ASNYKA

STANISŁAW NIEWIADOMSKI



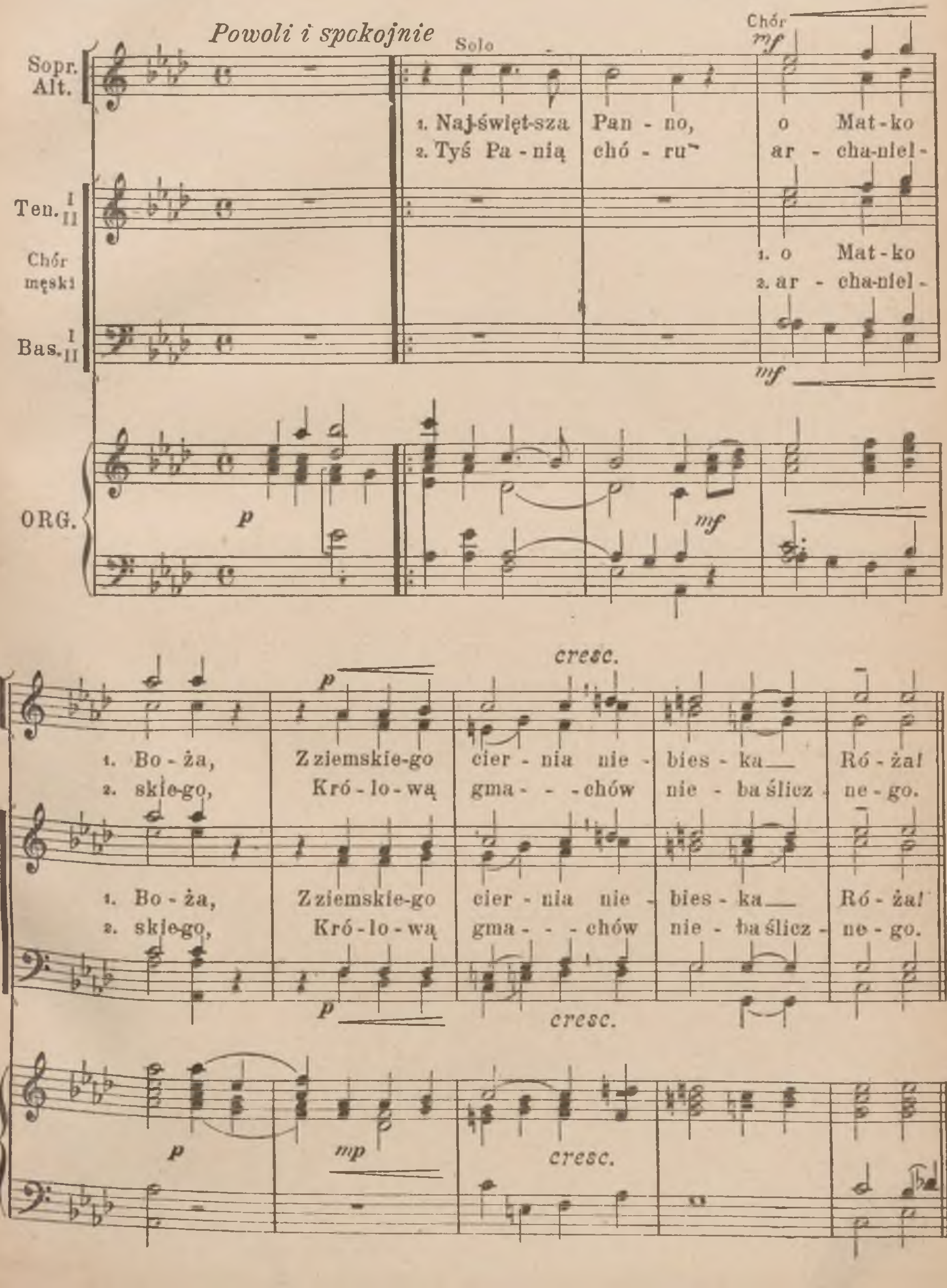

dolcissimo
do stóp jej tu przy - bie - ży i
mę - ty do stóp jej tu przy-bie - ży i przerwie sen za-
bie - ży i przer-wie sen i
Tempo I.
Ach!
klę - ty i przerwie sen za- klę - ty Lecz ry-cerz co walczył
dla niej, ten mę-stwo swe prze - ce-nił, Za - błą - kał się wot - chła - ni i
Adagio
a tempo
ska - mie - niał
ppp
zwąt - pił i ska - mie - - niał... Zacza-ro -
ppp
sempre ppp
morendo
wa - na kró - le - wna w mir - to - wym ga - ju drze - mie...
sempre ppp

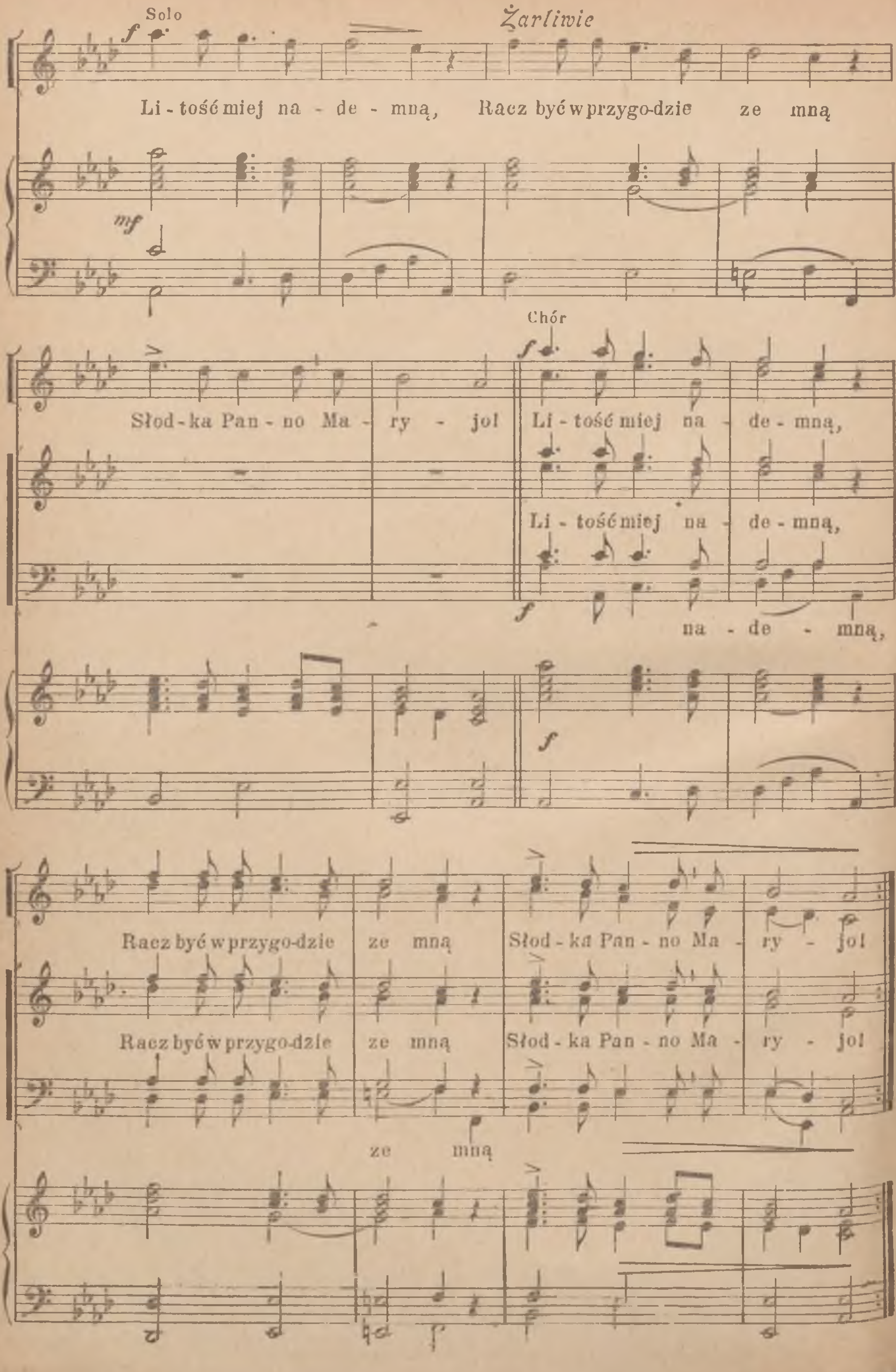
NAJŚWIĘTSZA PANNO!

PIEŚŃ NA CZEŚĆ N. M. P. z XVII w.

Chór mieszany lub 4-gł.
chór męski

JAN MAKLAKIEWICZ




Solo
Żarliwie
Li - tość miej na - de - mną, Racz być w przygo-dzie ze mną
Słod - ka Pan - no Ma - ry - jo!
Chór
Li - tość miej na - de - mną,
Li - tość miej na - de - mną,
na - de - mną,
Racz być w przygo-dzie ze mną Słod - ka Pan - no Ma - ry - jo!
Racz być w przygo-dzie ze mną Słod - ka Pan - no Ma - ry - jo!
ze mną